Nr. 197. We Lwowie, — Wtorek dnia 30. Sierpnia 1887. Rok XXVI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. .
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji
„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów dnia 29. sierpnia.

Namiestnik Czech br. Kraus został na wczoraj powołany do Wiednia.

Hasło „brońmy się przeciw ministrowi Gautschowi!“ nie ustaje w pismach czeskich, a organa staroczeskie występują niemniej dobitnie, jak znowu młodoczeskie *Nar. Listy* do szalonych frazesów się uciekają. Miasta czeskie, zagrożone utratą szkół realnych (jest ich cztery, a piąte, Przyrów, na Morawie) uchwaliły oprzeć się ministrowi, polegając na specjalnych kontraktach z rządem przy zakładaniu tych szkół zawieranych, których jedna strona bez zezwolenia drugiej samowolnie zrywać nie może. Kutnohorska Rada miejska oświadczyła nawet, że studenci będą przyjmowani do szkoły wbrew rozporządzeniu ministra.

Burza antigautschowska ogarnęła także Słoweńców, którym odjęto słoweńskie klasy paralelne przy niemieckiem gimnazjum w Krajnie (Krainburg). Słoweńcy nie mają osobnych słoweńskich szkół średnich, tylko paralelki przy niemieckich gimnazjach, z tych paralelki w Krajnie minister odebrał. Poseł Szukle, profesor, oświadczył z tego powodu na wiecu relacyjnym, że jeśli rząd nie zmieni swoich zamiarów, wszyscy posłowie słoweńscy przejdą do opozycji, co mu wyborcy w rezolucji pochwalili. W skutek tej rezolucji pp. Hohenwart, ks. Windischgraetz i dr. Poklukar udali się do rządu, aby nie znosił paralelek krajeńskich.

Poklukar miał w tym celu nawet osobiście udać się do Wiednia. Rada miejska Krajny zaś uchwaliła, własnym kosztem otworzyć I. klasę gimnazjalną na nadchodzący rok szkolny.

Nadto panuje między Słoweńcami oburzenie z powodu, że minister Gautsch cofnął na r. 1888 subwencję 1.417 złr., którą krajński fundusz sierót oddawana z państwowego funduszu sierót pobierał.

Sejm kroacki ma być d. 1. września na krótki czas otwartym, aby się ukonstytuował i delegację do sejmu węgierskiego wybrał.

Jeżeli hr. Kalnoky ma się zjechać z ks. Bismarkiem, to w Kissingen albo gdzieindziej przed 11. września, gdyż tego dnia poczną się manewry na Siedmiogrodzie, na które i Kalnoky z cesarzem się uda.

W *Kurjerze Warszawskim* czytamy: „Ustawa o wydalaniu Polaków w państwie niemieckiem do dziś dnia jest wykonywana z całą energją. Oto nowy przykład, który podajemy bez żadnych komentarzy. Między wydalonymi znajduje się rodzina Arczyńskich. Sam p. Arczyński udał się do Anglii, gdzie otrzymał zajęcie, lecz zarobek nie jest dostateczny, aby mógł utrzymać żonę i czworo dzieci. Z tego powodu pani A., urodzona poddanka pruska przybyła do Warszawy. Przed kilku tygodniami otrzymała telegram o ciężkiej chorobie matki, mieszkającej w okolicach Torunia. Pospiesza więc na miejsce, lecz po trzech dniach dostaje stanowczy rozkaz wyjazdu. Nie pomogły żadne przedstawienia i protekcje, pani A. musiała matkę opuścić. Obecnie powtórnie wyjechała, już na pogrzeb rodzicielki i dla uregulowania spadku. Władza miejscowa nie uwzględniając tych okoliczności, skazała panią A. na dwudniowy areszt i policja po odsiedzeniu kary odstawiła ją do granicy. Wiadomość o niniejszym wypadku otrzymujemy od szwagra wydalonej, p. Józefa Arczyńskiego“.

W *Lodz. Ztg.* czytamy następującą wiadomość: „Zdaje się, że pogłoska, podana przez *Birż. Wied.* o złagodzeniu przepisów przeciwko cudzoziemcom znajduje potwierdzenie w praktyce. *Now. Wr.* dowiaduje się z pewnego źródła, że gubernator piotrkowski zawiesił wykonanie danego przed kilkoma dniami rozporządzenia, dotyczącego wstrzymania działalności urzędników i oficjalistów Niemców, pracujących w zakładach Kramsty. Ulga udzielona została tymczasowo do 1. października r. b.“

Warszaw. Dniewn. donosi, iż między kwestjami, niektemi skutkiem nowej ustawy o poddanych zagranicznych z dnia 26. marca r.b., znalazła się jedna nader ważna. Mianowicie, jeden z naczelników gubernij w Królestwie Polskiem przedstawił do decyzji władzy wyższej pytanie, czyli uwaga pierwsza do tego artykułu przepisów ma być stosowana do towarzystw akcyjnych, założonych przez cudzoziemców za pieniądze, pochodzące z zagranicy, i istniejących na mocy najwyżej zatwierdzonych statutów. Z mocy tych ustaw wiele posad, jako to: dyrektorów, prezesów rad i zarządów oraz innych urzędów, odpowiedzialnych za majątki nieruchome, jest obsadzonych wyłącznie przez akcjonarjuszów, którzy znowu najczęściej są poddanymi zagranicznymi, a nawet nieraz członkami jednej rodziny. Jako akcjonarjusze, są oni współwłaścicielami nieruchomości, i dlatego odnośnie do nowej tej kategorji cudzoziemców względem zarządu majątkami okazuje się koniecznem wyjaśnienie przytoczonej uwagi.

Do spraw, które przyjdą pod obrady przyszłej sesji sejmu pruskiego, należeć będzie także niewątpliwie sprawa uregulowania ujścia Wisły. Przeprowadzenie tego projektu, którego potrzebę wykazały zeszłoroczne spustoszenia, opóźniło się dlatego, że rząd nie mógł się porozumieć z resztą interesantów, mianowicie z przyległemi stowarzyszeniami tamowemi co do podziału kosztów, ocenionych na blisko 19 milionów marek. W miejsce ujścia pod Górkami (Neufahr) zamierzono przez przekop w kierunku biegu rzeki zyskać dogodniejsze ujście, któreby nie narażało na niebezpieczeństwo wylewów.

Zamach na cara miał się odbyć w drodze z Krasnego Sioła do Petersburga. Cała jednak wiadomość dotąd się nie potwierdza i jest widocznie bąkiem.

Pogłoski o powolnem, po cichu przeprowadzanem redukowaniu rosyjskiej armii czynnej są zmyślone.

Drogą na Londyn donoszą według prywatnych doniesień z Erfurtu, że rząd rosyjski zamówił w pruskiej fabryce broni w Suhl taką ilość broni, że na sporządzenie jej 4 do 5 lat potrzeba.

Z Rzymu donoszą na dowód obecnych serdecznych stosunków między Austrją a Włochami, że gdy ostatniemi czasy austrjacki attasze wojskowy, pułkownik Forstner, zwiedzał obozy różnych brygad włoskich, niezwykłą serdeczność wszyscy mu okazywali, a podróż jego także i ludność cywilna, tudzież dzienniki, nawet radykalne nadzwyczaj serdecznie go przyjmowały.

Według doniesień, nadeszłych do Watykanu, ruch katolicki w Macedonii coraz bardziej się wzmaga.

Paryzka Rada miejska uchwaliła, wezwać wszystkie francuzkie Rady gminne, aby wysłały delegatów na 22. września do Paryża na wiec dla naradzenia się nad sposobami uczczenia wielkiej rewolucji, i uchwałę tę do 66.000 Rad gminnych wysłała. Rząd unieważnił tę uchwałę, i niezawodnie unieważni wszelkie uchwały Rad gminnych co do obesłania tego wiecu. Przyszło zatem do otwartej wojny między rządem a gminą paryską, któraby pragnęła utworzyć rząd osobny.

Szczegóły francuskiej próby mobilizacyjnej zdradził *Figaro*, któremu miał je podać jakiś podrzędny urzędnik z drukarni ministerstwa wojny. Minister wojny wziął śledztwo w swoje ręce. Fatum prześladuje francuzką administrację wojskową, jak już bowiem i urzędowo donoszą, w drodze między St. Etienne (fabryki broni) a Bezancon odplombowano i otworzono wagon, wiozący karabiny nowego modelu.

Nowe walne wybory do skupczyny serbskiej zostały rozpisane na 29. września. Z okazji urodzin swoich ułaskawił król Milan 800 zbrodniarzy. Słychać o nowych morderstwach policyjnych; jeden oficer żandarmerji broił tak dalece, że go rząd aresztować ujrzał się zmuszonym.

Potwierdza się nasz domysł, że Ejub chan umknął do Rosji za wiedzą rządu perskiego, ten niby dopiero w 14 dni dowiedział się o ucieczce pretendenta do tronu afgańskiego i wroga Anglików, którzy niegdyś schwytawszy go oddali pod straż szachowi i za to mu 18.000 ft. szt. rocznie płacili. *Nowoje Wremia* pisze, że jeśli Ejub chan zechce pójść do Heratu i oddać się pod protektorat rosyjski, jak chan Bochary, to w Petersburgu nie będą się pytali, co na to Anglia powie.

Sprawa bułgarska.

Jak Biuro Reutera donosi, rozesłała Porta onegdaj do mocarstw depeszę, w której tylko komunikuje odpowiedź rosyjską na jej notę poprzednią. Dowiadujemy się tu cokolwiek nowych szczegółów. I tak Rosja wysłałaby do Bułgarji jenerała Ernrota. Ten miałby pójść do Bułgarji jako jedyny rejent i oraz gubernator Rumelii wschodniej, z równą jak książę władzą, zamianowałby nowe ministerstwo i rozpisał wybory do sobrania, któreby dokonało następnie wyboru księcia. Deputowani rumelijscy nie byliby dopuszczeni do wyboru księcia.

Z Berlina zaprzeczają, jakoby Niemcy zamierzały co do Bułgarji przedsiębrać cokolwiek takiego, coby się nie godziło z interesami Austrji. W Austrji zaś są przeciwni wszelkiemu wysyłaniu komisarzy do Bułgarji, bo za komisarzem mogłaby z czasem przyjść jakaś okupacja. Zewsząd, nawet z Petersburga, zapewniają teraz, że najlepiej puścić sprawę bułgarską drogą delaty, niechaj ją sameż stronnictwa bułgarskie rozwiążą; tym sposobem dojdzie się do załatwienia pokojowego, którem wedle pism rosyjskich będzie wypędzenie Koburga.

Nacewicz wysłał d. 22. bm. bardzo energiczną notę do Porty. Wie ona teraz, że rząd bułgarski przyjmie Artin-effendiego uprzejmie, jeżeli on jako przyjaciel przybędzie, a gdyby z planami nieprzyjaźnemi przybywał, to go nie przepuszczą przez granicę. Rząd uzbraja wybrzeża morskie i przygotowuje się na wszelkie wypadki do obrony. Są koła, które w razie targnięcia się Porty na Bułgarję, gotowe obwołać ją niepodległą i wszcząć powstanie w Macedonii.

W sobotę odbył się w Sofii świetnie przegląd wojsk, które defilowały wołając: „Niech żyje Ferdynand, nasz książę!“

Przybył tam Stambułow, i jak słychać podejmuje się utworzenia gabinetu. Słychać nawet, że wybory do małego sobrania będą rozpisane na 27. września. Po utworzeniu gabinetu ma wyjść amnestja i zniesienie stanu oblężenia.

Krakowskiemu „Czasowi“.

Pod tym napisem czytamy następujący artykuł w organie klubu czeskiego, *Hlasie Naroda*:

„W krakowskim *Czasie* prąd dwojaki: jeden bywa czysto polski, autonomiczny, wobec Czechów wręcz lojalny, przyjacielski, sympatyczny; drugi zaś prąd wypływa z pewnej kancelarji ministerjalnej, i tłumaczy opinię rządu albo jakiego ministra nieraz w prostej sprzeczności z opinią reszty autonomistycznych pism polskich. Otóż tego rodzaju jest ostatni artykuł *Czasu*, w którym nam tłumaczy, że poprostu żadnej nie mamy przyczyny być zaniepokojonymi; w którym nam wytyka, że tą opozycją objawiamy brak solidarności z Polakami. Mając zatem dostateczny powód, abyśmy w uwagach *Czasu* nie upatrywali autonomistycznej i niesfałszowanej opinii polskiej, zwracamy odpowiedź naszą wyłącznie do *Czasu* i do twórców i inspiratorów uwag wspomnianych.

Przedewszystkiem nie może *Czas* zrozumieć, dlaczego organa służące klubowi czeskiemu, prowadzą opozycję i prześcigają w tem nawet skrajne pisma opozycyjne. Gdyby on tak jak my wiedział, ile to ofiar moralnych i materjalnych poniosły nasze gminy, obywatelstwo nasze dla pomnożenia szkół średnich, zaprawdę wcale by się nie dziwił gorliwości i stateczności, z jaką zakłady te od naruszenia i zaguby uchronić usiłujemy. Nadto *Czas* nie wie a może też wiedzieć nie chce, że chodzi głównie o zakłady, do których utrzymywania państwo się osobnemi, prawnie ważnemi umowami zobowiązało, a które mają być zniszczone bez przyzwolenia gmin, których to dotyczy, i nawet się ich nie pytając. Jeżeliby zaś wolno było niszczyć zakłady, kontraktami prawnie obowiązującemi zawarowane, targać się na instytucje, w takie gwarancje zaopatrzone: to czyżby naród czeski mógł żywić zaufanie, że to nie jest początek gorszych rzeczy w przyszłości? Nasze stronnictwo we wielkich gminach władnące, zakłady te utworzyło; nasze stronnictwo ma przednie zasługi około pieczy kulturowych potrzeb naszego narodu, — jego też oraz powinnością jest, stawać na czele w obronie tych wymogów kulturowych, tak jakby to uczynić powinna i jakby uczyniła staranna matka, aby drogie dziecię swoje uchować od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Jak może się dziwić *Czas*, że w Czechach istnieje opozycja przeciw dr. Gautschowi, że do tej opozycji należą deputowani i główne dzienniki, jeśli zważy, iż „dyslokacyjne“ zarządzenie Gautscha było niespodzianką dla deputowanych w równej jak dla całego narodu mierze? Minister niczyjej rady nie zasięgał, nikogo w Czechach w tej sprawie nie wysłuchał. Cóżby powiedział *Czas*, i ażali Polacy mogliby zostać spokojni, gdyby zniszczono w Galicji kilka szkół średnich, nie zasięgnąwszy opinii krajowej Rady szkolnej? Czyżby Polacy byli stróżami autonomii krajowej, gdyby się temu z całą energią i wszelkiemi środkami prawnemi i konstytucyjnemi nie oparli?

Jeszcze mniej stosownym jest wyrzut, iżby Czesi nie mogli występować z ostrzejszą opozycją nawet przeciw ministerstwu centralistycznemu, gdyby było u steru i niszczeniem szkół powód do niezadowolenia podawało. Otóż to właśnie dowodem niepocieszającego stosunku, w jakim się znachodzimy, że zrodzić się mogła taka stanowcza opozycja przeciw członkom tego gabinetu, który posłowie czescy dotychczas popierali. Minister oświaty, gdy się pierwsze ozwały głosy zaniepokojenia co do niego, przyrzekł naszym posłom, iż czynem dowiedzie, jak narodowi naszemu sprzyja. I dowodzą tego czyny, a odpowiedź ministra co do gimnazjum opawskiego, dowodzi namacalnie. Opozycja ostra przeciw temu ministrowi jest zrozumiałą i całkiem naturalną, ponieważ czynnością swoją wyłamuje się z ram akcji rządu teraźniejszego, który pomimo swej chwiejności nie zapierał się swego fundamentalnego programu, że chce dla wszystkich narodów być zarówno sprawiedliwym, że chce opiekować się kulturowemi ich potrzebami. Zrozumiałą jest opozycja przeciw temu ministrowi po odpowiedziach, jakie dał deputacjom różnych miast czeskich, a które z ust do ust całe Czechy obiegają.

Czas może nam wierzyć na słowo, że posłowie nasi nie zerwali stosunków swych z rządem, z którym rokować będą i już nawet rokują, a że tem mniej nie targają związków i solidarności z resztą prawicy. Lud i czeska opinia publiczna są przekonane, że z teraźniejszym ministrem oświaty już niepodobna nawiązać stosunków przyjacielskich. A czy się to jeszcze uda posłom naszym, bardzo wątpimy.

Nie powinien się zatem *Czas* dziwić, że przeciw Gautschowi taki ostry wiatr wieje i że także organa klubu czeskiego głośno się w tym roju zaniepokojonych odzywają. Gdzie pisma i obywatelstwo centralistyczne mają podostatkiem przyczyn do zasypywania ministra Gautscha swemi pochwałami i wdzięczyć się mu za jego miłość: tam naród czeski dosyć ma przyczyn do oświadczania, że tego ministra miłować nie może.

Rzeczywisty, rzetelny Polak nie mógłby nawet — jak to czyni inspirator *Czasu* — twierdzić, jakoby Czesi swą jawną a stanowczą opozycją solidarność z prawicą w ogóle a zwłaszcza z Polakami naruszali. Jestże to, pytamy, w interesie Polaków, aby w Opawie gimnazjum czeskiego nie było? Albożto w interesie Polaków jest zniesienie szkół realnych w Pilźnie, Taborze i td.? Jeżeli mają nadal istnieć zakłady niemieckie, daleko mniej frekwentowane, to czyż mogą się Polacy obojętnie przypatrywać zagładzie czeskich zakładów żywotnych? Solidarność nasza z Polakami tego zaiste wymaga, aby oba nasze narody Niemcom w kulturze dorównały, a więc aby miały ku temu dosyć instytucyj potrzebnych. Gdyby zatem w Galicji niszczono takowe instytucje, Czesi podkopywaliby solidarność z Polakami, gdyby opór ich przeciw temu potępiali, jak to *Czas* czyni.

Musimy się dziwić *Czasowi*, że sprawę tak świętą i wzniosłą, jak solidarność dwóch narodów bratnich, wojuje jak mieczem za sprawę, która stosunku naszego do Polaków w niczem nie dotyka. *Czas* zapewne nie zapomniał, jak ostra powstała w Galicji opozycja przeciw rządowi obecnemu w sprawie naftowej; toż w samem Kole polskiem wrzało i rozterka groziła mu rozerwaniem. Czesi lojalnie poparli wówczas większość Koła polskiego i nikogo między nami nie napadło grozić Polakom naruszeniem solidarności ztąd, że mieli powód do niezadowolenia z rządu, a nawet z własnego rodaka, ministra Dunajewskiego.

A jeżeli *Czas* sprawę tak obraca, jakoby opozycja nasza zadawała ostatecznie szkodę autonomii, całą prawicę łączącej, snać przyjdzie do innego zapatrywania, jeżeli weźmie na uwagę, że niszczone są szkoły realne, co do których ustawodawstwo sejmom przysłuża. Opierając się tedy krokom ministra Gautscha, podejmujemy pracę pełną zasługi i na korzyść autonomii i solidarności słowiańskiej. Albowiem minister Gautsch, gdyby w Czechach zwyciężył przez nieczynne przypatrywanie się a może nawet przez pomoc Polaków, zaiste nie miałby większego niż dotąd respektu dla autonomii i politycznej wagi narodu polskiego“.

Podawszy głos głównego organu klubu czeskiego i staroczechów, możemy pominąć głos *Politiki*, — młodoczeskie *Narodni Listy* dają w tejże sprawie *Czasowi* odprawę pod nap.: „Odpowiedź szlachcie polskiej“.

„Rzecz dziwna! — piszą one — podczas gdy organa konserwatystów niemieckich poczynają uznawać słuszność oporu naszego przeciw zarządzeniu ministra oświaty, dr. Gautscha, a nawet i stanowisko czeskie w tej sprawie za uprawnione i sprawiedliwe uważają: wstępuje organ szlachty polskiej, *Czas* w pełnej zbroi w szranki ku obronie najświeższego uczynku ministra“.

Dalej oświadczają *Nar. Listy*, że odpowiadając *Czasowi*, nie identyfikują jego i stronnictwa jego ani z Polakami galicyjskimi, ani tem mniej z całym narodem polskim, że zatem i ich odpowiedź jest tylko w tę stronę zwrócona, z której atak nieprzyjacielski wyszedł. Następnie powtarzają *Nar. Listy* cały artykuł *Czasu*, zowią go „głosem przeżytej kasty, która ma na swojem sumieniu losy państwa Polskiego i smutne położenie rozdzielonego narodu polskiego“, i w obrzydliwy sposób lżą szlachtę polską w ogóle, pomimo tego, iż same przytaczają, że *Czas* jest tylko rzecznikiem arcydrobnego ułamku szlachty polskiej. *Nar. Listy* podnoszą tylko grzechy szlachty polskiej — cóżby było, gdyby ktoś podnosił grzechy dawnej beamterji czeskiej w Austrji, Węgrzech i Kroacji!

W końcu wzywają *Nar. Listy* Polaków do nienawiści przeciw Niemcom. Kilka dni temu odpowiedzieliśmy *Nar. Listom*, że nie myślimy iść za ich bundiucznem wezwaniem, abyśmy zerwali z austrjackimi konserwatystami niemieckimi, — dzisiaj odpowiadamy im na to nowe wezwanie, że możemy być wrogami rządu i pewnych stronnictw jakiegoś narodu — ale wrogami jakiegoś narodu, choćby nawet rosyjskiego lub niemieckiego, nie byliśmy nigdy i nie będziemy.

---

13)

RUMUNIA
(1855—1870).
Na tle wspomnień

skreślił
WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

Jeśli nielubiano jenerała, to adjutanta jego, kapitana Rosensteina wprost niecierpiano.

Pokazywano mi wiersz, malujący dowcipnie wzajemny stosunek obu względem siebie, mianowicie na punkcie uwieńczonego szczęśliwem powodzeniem uratowania dywizji kozacko-dragońskiej od zagłady w powstaniu polskiem.

Z tytułu tego adjutantowstwa, kursowała w pułku parodja komendy wojskowej w żargonie żydowskim. Naprzykład:

— Baczność! (*Kikste!*)
— Do broni! (*Gewalt! Wielki purec!*)
— W lewo zwrot! (*Przenicuj się na szablisty bok!*)
— Do ataku broń! (*Pikes na gewalt!*)
— Do nogi broń! (*Pikes tak sobie!*) itp.

Sadyk lubił się popisywać [illegible]ścią i karnością, jaka rzekomo miała panować w jego podkomendnych szeregach.

Razu jednego zaprosił mnie z sobą konno na rewię, a właściwie na niespodzianą „niby“ pobudkę.

Wyjechaliśmy na wzgórze, nieopodal koszar, a zaledwie towarzyszący nam trębacz sztabowy uderzył na alarm, już w pełnym rynsztunku, nadleciały dwa szwadrony kozaków, pod komendą dwóch synów Sadyka, Władysława i Adama, będących rotmistrzami w pułku. Widocznie byli oni uprzedzeni o tej mającej nastąpić „niespodzianej pobudce“ i przybyli pierwsi, podczas gdy komendanci innych rot zjawili się dopiero w odstępie czasu, jaki i najkarniejszemu żołnierzowi do wykonania „pogotowia“ niezbędnie jest potrzebnym.

Uśmiechnąłem się w duchu na tę z góry przygotowaną, a więc przesadną punktualność wyżwspomnianych dwóch szwadronów, a sąd mój pod tym względem musiał Sadyk odgadnąć po wyrazie twarzy, bo witając swych synów i przyglądając się szwadronom przez ogromną lupę (której dla krótkiego wzroku zwykle używał) rzekł: „Barrrdzo dobrrze, tylko trrochę za prrędko.“

Literę *r* wymawiał Sadyk z potrójną dobitnością.

Reflektując na listy polecające, namawiał mnię Sadyk do wstąpienia do Kozaków otomańskich, w randze porucznika, z tem większą nadzieją prędkiego awansu na stopień rotmistrza, że synowie jego mieli przejść do sztabu, a jeden z nich miał już prawie w kieszeni nominację na adjutanta sułtańskiego.

Propozycji tej, idąc za radą samychże oficerów kozackich, nie przyjąłem, a i inne posady cywilne, jakie się nastręczały w Małej Azji, na wyspach, zresztą w Bułgarji, Bośnii i Hercegowinie nie bardzo mogły nęcić — pomimo dość korzystnych materjalnych warunków — człowieka stęsknionego za krajem rodzinnym i pragnącego zbliżyć się doń jak najprędzej.

Tęsknota ta, owa niedające się bliżej określić a tak bardzo dojmująca nostalgja, ogarnęła mnię zaraz w pierwszych dniach pobytu w Konstantynopolu. Ziemia zdawała się palić pod mojemi nogami, a serce wyrywało się do swoich, od których oprócz krótkiego telegramu, że żyją, nie miałem żadnych bliższych wieści.

Ach z jakąż to roskoszą odczytywałem u znajomych dzienniki lwowskie! Każda najdrobniejsza notatka kronikarska, była jakby listem prywatnym, tak żywe budziła zajęcie. A cóż dopiero artykuły i wiadomości o położeniu politycznem i zaszłych w kraju wypadkach, doniesienia o losie osób, które się znało, zapiski spraw bieżących itp.?! Zaprawdę, trzeba być pielgrzymem na obcej ziemi, aby to wszystko umieć należycie ocenić.

Przygnębiony moralnie i wahając się w postanowieniu co do osiedlenia się w Turcji i objęcia jakiejkolwiek z nastręczających się posad, zasięgałem zdania i rady życzliwych mi rodaków. Jedni z nich, zamieszkali od dawna w Konstantynopolu, zachęcali do przyłączenia się do ich grona; inni znów, zrażeni własnemi przykremi doświadczeniami, doradzali posunąć się ile możności jak najbliżej ku ziemi rodzinnej, aby przy sprzyjającej sposobności módz jak najprędzej do niej powrócić.

Jako taki punkt nastręczyła się Rumunia, do której też radzono mi się udać wiedząc, że na podstawie poleceń, jakie miałem przy sobie, przyjdzie mi z łatwością znaleść tam odpowiednie zajęcie i utrzymanie.

Zdecydowałem się na to, a pierwszym krokiem do tego celu było bliższe skomunikowanie się z pełnomocnikiem rządu rumuńskiego przy wys. Porcie, p. Negri.

Listy, jakie do niego z Paryża przywiozłem, były już pod tym względem wystarczające, ale bardziej nad nie ułatwiła mi zabranie z nim ściślejszej znajomości życzliwa interwencja zaprzyjaźnionej z nim rodziny pp. Henrykowstwa Gropplerów.

Słusznie słynęli oni z rzadkiej w dzisiejszych czasach uczynności dla rodaków i w ich to gościnnym domu, na przedmieściu Bebek, porozumiałem się bardziej szczegółowo z p. Negri co do warunku pobytu Polaków w Rumunii.

Potwierdził on kursujące po Stambule wieści, że były wprawdzie i z rozkazu Kogolniczana trafiają się zawsze jeszcze, chociaż coraz rzadsze wypadki wydalania naszych za Dunaj, pospieszył jednakże dodać, że dotyka to tylko tych, którzy nie posiadają żadnych dokumentów legitymacyjnych i są bez zajęcia i zarobku.

— Pan nie masz się czego obawiać — kończył p. Negri — papiery bowiem masz w porządku, a jestem pewny, że na podstawie takich rekomendacyj, jakie posiadasz, otrzymasz u nas natychmiast odpowiednią posadę. Zresztą i ja dam panu kilka listów do osób wpływowych — chociaż polecenie do księcia Kuzy jest już zupełnie wystarczające — a te, bądź pan o tem przekonany, poskutkują. Zajmiesz stanowisko, do jakiego cię twe uzdolnienie uprawnia. My Rumuni potrzebujemy jeszcze ludzi, od których możnaby się czegoś nauczyć. Chociaż starzy, żyjemy dopiero od niedawna życiem XIX wieku. Jedną jeszcze tylko dodam radę, t. j. abyś się pan zabrał bezzwłocznie do przyswojenia sobie języka rumuńskiego, który zresztą dla ludzi władających łaciną i francuszczyzną, bardzo jest łatwy do nauczenia. Znajomość języka krajowego ułatwi panu wszelkie zabiegi.

Po zawizowaniu paszportu w rumuńskim konsulacie jeneralnym, udałem się do ajencji statków parowych, utrzymujących komunikację pomiędzy Stambułem a dolnym Dunajem, celem poinformowania się co do dalszej podróży.

Z wyjątkiem ajencji rosyjskiej, byłem u wszystkich innych, a więc w tureckiej, austrjackiej, włoskiej, angielskiej i francuskiej. Nigdzie nie umiano mi oznaczyć dnia odejścia statku do Gałaczu *via* Sulina (kolei warneńsko-ruszczuckiej wówczas jeszcze nie było), ani pouczyć, czy może inną drogą, np.: *via* Kustendże-Czernawoda nie mógłbym się dostać do Rumunii. Jeden tylko reprezentant ajencji francuskiej, wielkiej poczciwości rodak nasz, Migurski, był tak grzeczny zawiadomić mnię, że o rychłym wyjeździe nie mogę ani marzyć; Dunaj bowiem, ścięty lodem po raz wtóry w tym roku, stanął przed kilkoma dniami, a pierwszy statek francuski z przeznaczeniem Konstantynopol-Braiła był zmuszony cofnąć się, nie dotarłszy nawet do Suliny.

Wiadomość ta była dla mnie tem bardziej zasmucającą, że przykuwała mnie w mej wędrówce na czas nieograniczony do etapu tak odległego od kraju, do miasta, które mnie pomimo wszelkich swych czarów, w usposobieniu, w jakiem podówczas byłem, bynajmniej nie czarowało.

Byłem przygnębiony, a tęsknota targała siły fizyczne, lecz nie było, niestety innej rady, jak zdać się na wolę opatrzności i poddać się losowi.

Wówczas poznałem się po raz pierwszy w życiu ze znaczeniem fatalistycznego tureckiego: kizmet (przeznaczenie).

(C. d. n.)

Reforma gminna.

(Ciąg dalszy).

Naczelnik z dwoma ławnikami, wybranymi przez Radę, składa Wydział okręgu gminnego.

Uchwalanie etatu przychodu i wydatków, wprawdzie do atrybucji Rady gminnej należy, jednakże nie można uznaniu samej Rady pozostawić wyłącznego stanowienia o tem, co własnemi siłami okręgu zrobionem być ma, albowiem doświadczenie naucza, że wstręt do ponoszenia wydatków na wspólne cele i obojętność na zakłady gminne, jakkolwiek konieczne, są główną przeszkodą, dla której szkoły, szpitale, drogi, mosty, groble i t. p. zakłady w gminach pomimo ustaw, które obowiązek utrzymania ich na nie wkładają, rozwijać się nie mogą. Należało więc tak, jak jest w innych krajach, reprezentację gminną mających, odróżnić w etacie rocznych wydatków, wydatki obowiązkowe od dobrowolnych, z których pierwsze w granicach właściwych ustaw poniesione być muszą, drugie zaś w miarę funduszów uchwalone być mogą.

Wobec projektowanej powyżej organizacji okręgów gminnych, ustawała potrzeba zatrzymania dzisiejszych powiatów, starostw i rad powiatowych.

Podział kraju na 74 powiatów i ustanowienie tyluż urzędów i Rad powiatowych, da się usprawiedliwić tylko względem na niedołęztwo dzisiejszych gmin i bezsilność tz. obszarów dworskich.

Zdaje się, jakoby ustawodawca rozbijając dawniejsze jednostki administracyjne (dominia) na gminy wiejskie i obszary dworskie, przewidywał, że powoła do życia nieżywotne ciała, wymagające bliższej ile możności opieki i pomocy starostw i Rad powiatowych.

Jednakże i te ostatnie nie odpowiedziały, bo odpowiedzieć nie mogły właściwemu swojemu zadaniu administracyjnemu.

Błędną wydawała się twórcom projektu już w zasadzie myśl dzielenia spraw administracji na rządowe i autonomiczne, a jeszcze błędniejszem ustanowienie odrębnych władz obok siebie.

Tożsamość interesu, tożsamość celów i zadań, przemawia przeciw zasadzie powyższej; w zdrowem społeczeństwie nie masz różnicy między interesem rządu, który ma być tylko ostatnim jego wyrazem, streszczeniem, że się tak wyrazimy, syntezą społeczeństwa. Władza każda ma być jedną, choć w składzie swym różnorodne zawiera żywioły.

I władza prawodawcza jest jedna, chociaż w skład jej różne wchodzą czynniki.

Podzielenie władzy administracyjnej na dwie obok siebie działające, już w zarodzie swym zawiera czynniki walki i rywalizacji koniecznej, bo z natury ludzkiej wynikającej.

Element autonomiczny jest potrzebnym i koniecznym do kontroli, rozbioru, do rady i uchwał, gdyż przynosi ze sobą do władzy bezpośrednią znajomość życia i jego potrzeb; do działania i wykonywania, potrzebne jest często specjalne wykształcenie, potrzebna ciągłość pracy, potrzebna jest karność, zaostrzona odpowiedzialnością prawną wobec przełożonych t. j. żywioł jedności czyli rządowy.

Tylko w połączeniu obydwu żywiołów w jedną całość dopatrywano należytej rękojmi społecznego porządku i pomyślnego działania władzy.

Na tych zasadach ułożono projekt podziału kraju na 20 obwodów, dawniejszym cyrkułom odpowiadających, których zarząd sprawowałaby rada, i względnie wydział obwodowy ze starostą na czele.

Rada obwodowa składaćby się miała z członków wybranych przez Rady gminne po jednym z każdego okręgu gminnego i z każdego miasta odzielny okrąg gminny stanowiącego. Większe jednakże miasta wysyłają drogą wyboru przez Rady miejskie dokonywanego, odpowiednią do swej ludności liczbę członków do Rady obwodowej — n. p.: miasta liczące od 10 do 20 000 mieszkańców wysyłają dwóch — od 20 do 40,000 trzech — od 40 000 do 60 000 czterech — wyżej nad 60 000 pięciu członków.

Wydział obwodowy zaś składałby się ze starosty i 4 członków wybranych z grona Rady na lat sześć.

Wedle tej organizacji zostawałby kierunek administracji obwodu w rękach starosty, który jest urzędnikiem przez cesarza mianowanym.

Do wykonywania poleceń starosty, jak niemniej uchwał Wydziału i Rady obwodowej, dodani mieliby być etatowi, a mianowicie:

a) Komisarze administracyjni;
b) Komisarz skarbowy;
c) Inspektor szkolny;
d) Urzędnicy techniczni do budowli publicznych, lądowych i wodnych;
e) Urzędnicy do służby zdrowia;
f) Weterynarz obwodowy.

W ustanowieniu zakresu działania Wydziału, przewodniczyła myśl zniesienia dzisiejszego dualizmu a zarazem dążność do załatwienia ile być może wszystkich bieżących spraw administracyjnych w obwodzie, przez władze obwodowe. Rządzić można zdaleka, administrować należy zbliska.

Znaczna liczba spraw administracyjnych należy do tej kategorji, których należyte załatwienie wymaga kolegialnego postępowania, to bowiem daje pewną rękojmię bezstronności i rozwagi, pewniej nawet znajomości osób i miejscowości (n. p. w sprawach szkolnych, przemysłowych, w sprawach poboru wojskowego). Zwłaszcza szło tu o sprawy podatkowe.

Dla ludności wynikałaby stąd ta korzyść, iż miałaby do czynienia z jedną władzą, której poruczono byłoby rozstrzyganie spraw i zażaleń w sprawach podatkowych.

Słuszna to bowiem zasada, iż nikt nie jest sędzią sprawiedliwym we własnej sprawie. *Nemo judex in sua causa.* Za wielką to krzywdę ludności poczytać należy, skoro spory podatkowe rozstrzygają władze podatkowe.

W sprawach uwolnienia od podatków, ulżenia podatkowego itp. sporach, nie powinien orzekać wyłącznie urzędnik skarbowy.

Zajmuje on bowiem zawsze fiskalne stanowisko, którego jednostronne przestrzeganie może być niesprawiedliwością dla obywateli.

Nic więc słuszniejszego, jak żądanie kollegialnego tych spraw roztrząsania. Ustawiwszy takie rusztowanie pod przyszłą budowę administracji w kraju, autorowie projektu musieli konsekwentnie dążyć do zniesienia podziału władzy u steru, podziału, który dobitny wyraz u nas znalazł w organizacji Namiestnictwa, jako ekspozytury rządu centralnego i Wydziału krajowego, jako stałej komisji sejmowej.

W naszem położeniu politycznem dawał podobny rozdział rękojmię, pewnej od Rządu centralnego niezawisłości, dawał możność powodzenia w granicach autonomii krajowej, w granicach tego Sejmu i tej jego komisji nieustającej z Wydziału krajowego polityki krajowej w duchu narodowych potrzeb i dążności.

Nieraz wypadało rzykładać ucha do ziemi i słuchać, żali tam nie ozwie się jaki prąd nowy; nieraz przyszło badać tętno narodowego życia, aby zrozumieć, co na razie, w danej chwili dla jego zbawienia przedsięwziąć należało.

Dopiero odkąd powstała taka instytucja w kraju, dopiero odkąd najwyższa magistratura autonomiczna powołaną została do życia i rozwijać się poczęła i kraj, naród, Polska cała wierzyć poczęła, że dla interesów narodowych otwarła się w tej części Polski nowa droga, rozpoczęła się epoka nowego życia narodowego w naszej prowincji. Życie to od roku 1865. nabrało znaczenia niezmiernego, stało się „życiem za resztę Polski“.

Inna rzecz, czy wykonawcy tego szczytnego posłannictwa umieli zawsze wytrwać na swem wysokiem stanowisku, czy nasza starszyzna z tych i z późniejszych lat umiała zawsze dzierżyć sztandar narodowy z równą jak jej poprzednicy z czasów Królestwa polskiego chwałą; inna rzecz, czy zawsze a nawet czy niekiedy udawano się po siłę tam, gdzie ona rzeczywiście spoczywa; czy z uspienia te utajone siły w narodzie budzono lub budzić usiłowano; czy obfity wymiar wolności, który nam się dostał w udziale, rozbudził chęć do pracy nad ludem?

Do ujemnych i to do bardzo ujemnych odpowiedzi na te pytania przyszli twórcy nowego projektu administracji. A jeden z nich, jeden z najznakomitszych, skarży się, że „krzątania i hałasu było wiele, twórczości prawdziwej chwila nie nadeszła.“

Pod ciepłem promieni słonecznych wolności zaroiło się od motyli, latających od kwiatu do kwiatu, a uspiona niedojrzałość hałaśliwym zewsząd ozwała się chórem. Przebiegliśmy szybko całą skalę walk teoretycznych, od kwestyj politycznych i socjalnych aż do religijnych, zanim w praktyce stanął jeden czyn, jedna instytucja przyszłości. Jedynym może dodatnim rezultatem tej walki — jest jej prawdopodobny koniec, jest powszechne nią znużenie.

Starajmy się stanowczą dać tym czasom odprawę *).

Autorom „Zarysu“ zdawało się, że „twórczości prawdziwej chwila już nadeszła“ gdy się pojawił „Projekt organizacji władz Administracyjnych“.

Uznawszy, że jeżeli gdzie, to w naczelnym kierunku spraw krajowych dwoistość władz jest szkodliwa, przypomniawszy i kosztowność takiego urządzenia i niebezpieczeństwo rywalizacji dwu władz tak ważnych i poważnych, wskazali na sprzeczność w działaniu na polu administracji, wskazali na owe mnóstwo sporów o kompetencje — najsmutniejsze z pomiędzy wszystkich sporów — na owo kuszenie się o rozdział spraw, które w życiu społecznem stanowią całość i na tę walkę próżną „wobec której społeczeństwo zdumione przypatruje się widowisku gry bez żadnej treści, działaniu bez skutków, szermierkom bezpotrzebnym i kosztem tego społeczeństwa odbywanym“.

Zaiste przypominały się te żaby z bajki wołające do chłopców:

„przestańcie, bo się źle bawicie,
Dla was to jest igraszką nam idzie o życie“.

Projektowano więc — a miało to być koroną Zarysu — znieść Wydział krajowy a naczelny zarząd spraw powierzyć zarządowi krajowemu.

Nie miał to być atoli zarząd podobny do dzisiejszego c. k. Namiestnictwa. Przeciwnie, bardzo dosadną krytykę urządzenia c. k. Namiestnictwa przeprowadzono.

„Według dotychczasowych urządzeń Namiestnictwo obarczone jest olbrzymią ilością szczegółowych spraw, które przeciągając siły urzędników, albo przez bardzo długi przeciąg czasu oczekują załatwienia, albo bywają załatwiane przez proste potwierdzenie orzeczeń władzy niższej, lub zwracane do wyjaśnienia, tak, że cała ta nużąca i bezużyteczna czynność przedstawia obraz próżnego, ale w ruch wprawionego młynu.“

Istotnie nic tak nie charakteryzuje od razu i na pierwszy rzut oka dzisiejszego c. k. Namiestnictwa jak to dowcipne porównanie.

Widok próżnego, ale w ruch wprawionego młyna prześladuje nas do dziś swoim bezmyślnym turkotem.

Chciano temu zapobiedz. Wypracowano projekt organizacji aż do drobnych szczegółów dobrze obmyślany. Na czele urzędu, który pod warunkiem gdyby dawał rękojmię niezależności pewnej od Wiednia, byłby w naszych stosunkach zbawiennym, stawiano Namiestnika odpowiedzialnego Sejmowi za wykonywanie ustaw krajowych i ścisłe przestrzeganie budżetu krajowego.

Oto-by były w najogólniejszych rysach myśli, jakie zawierał „Zarys Administracji“.

*) Józef Szujski — w *Przeglądzie Polskim* z r. 1871 str. 234—7.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29 sierpnia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: rzeczywistego nauczyciela Jana Tabaczek, w Bruchnalu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lisiejamach; tymczasowego nauczyciela, Jana Ziglarscha, w Rajbrocie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Porębie spytkowskiej; tymczasową młodszą nauczycielkę, Marję Rossdorfer, rzeczywistą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Sokolnikach.

* **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz postanowieniem z dnia 12. bm. zatwierdził Ludomira Cieńskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Ignacego Theodorowicza dzierżawcę dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Horodence.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych krakowskiego wyższego sądu krajowego, Michałowi Mitschka, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

* **Arcyksiężna Stefania** uległa w dniu 24. bm. w Ischl wypadkowi, który mógł się bardzo nieszczęśliwie zakończyć. Oto gdy arcyksiężna z willi swej wyjechała do willi cesarskiej na obiad pożegnalny, przy skręcie na rogu ulicy, przez nieostrożność woźnicy powóz dworski zderzył się z przejeżdżającym omnibusem, skutkiem czego powóz arcyksiężnej doznał uszkodzenia. Arcyksiężna odniósłszy tylko lekkie zdarcie skóry na twarzy, zresztą nieuszkodzona, wysiadła z powozu i wśród okrzyków przechodniów dalszą drogę odbyła piechotą.

* **Zapis.** Sp. dr. Piotr Krzeczunowicz zapisał, jak się dowiadujemy, a) dla domu ubogich chrześcijańskich we Lwowie 1000 zł., żydowskich 500 zł., b) dla towarzystwa lekarzy 4000 zł., c) dla zakładu naukowego im. Torosiewicza do funduszu żelaznego 6000 zł., d) na fundację dla utrzymania nieuleczalnie chorych i dla rekonwalescentów religji chrześcijańskiej, występujących z szpitalów lwowskich 40.000 zł. Opiekę nad tą fundacją poruczył zapisodawca Wydziałowi kraj. Resztę majątku bardzo znacznego oddziedziczyli spadkobiercy.

* **Zmarli.** Jadwiga Trzemeska, 12-letnia córka p. Edwarda Trzemeskiego, znanego tut. fotografa, zmarła onegdaj o godzinie 5. popołudniu. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 6. wieczorem.

Ks. Jan Szafran, były wikarjusz na Podgórzu zmarł w Ameryce, dokąd się udał do jednej z polskich parafij.

W Sieniawie zmarł d. 23. b. m. Józef Skad, prowizor aptekarski i żołnierz z r. 1863.

Ks. Mikołaj Baworowski, były prowincjał OO. Jezuitów, umarł w Starejwsi pod Brzozowem.

* **Ks. arcybiskup Feliński** bawi od dwu dni w naszem mieście. Kapłan wygnaniec stanął w hotelu Żorża.

* **Dyrektor policji,** p. Krzaczkowski powrócił onegdaj z urlopu i objął urzędowanie z rąk zastępcy swego, radcy p. Marynowskiego.

* **P. Karol Mikuli,** po 30 letniej działalności artystycznej na stanowisku dyrektora lwowskiego konserwatorjum muzycznego, otwiera własną, przez władzę koncesjonowaną szkołę muzyczną, w której kurs rozpoczyna się 1. września b. r.

* **Prezesem rady powiatowej** Zaleszczyckiej wybrany został w dniu 23. bm. p. Wincenty Orłowski, właściciel Lisowiec.

* **Wczorajsza piękna pogoda** wywabiła tysiące publiczności za miasto i do miejsc spacerowych.

* **Ślub.** P. Marceli Tyberg, znany zaszczytnie skrzypek, wszedł w związki małżeńskie z panną Wandą Paltinger, pianistką, przebywającą obecnie stale we Wiedniu.

* **Wydział towarzystwa „Bratniej pomocy“** słuchaczów wszechnicy lwowskiej przeniósł biuro swoje z dniem 26. b. m. do kamienicy przy ulicy Zimorowicza l. 5 II. p., naprzeciw „Sokoła“ i uprasza wszystkich pp. interesowanych, by wszelkie listy i przesyłki tamże adresowali.

* **Biura sądu powiatowego** miejsko del. (S. I. II. i III.) zostaną przeniesione z kamienicy pod l. 17. przy ulicy Jagiellońskiej do kamienicy p. Sprechera przy ul. Kazimierzowskiej obok szkoły św. Anny i zakładu karnego. Kontrakt z właścicielem tej nowo zbudowanej realności będącej na ukończeniu został już podpisany. Czy na tem bliskiem sąsiedztwie sądu a zwłaszcza sekcji III zyska szkoła, wątpić należy. Kto zna choć cokolwiek stosunki tam panujące, musi wyrazić swe zdziwienie z powodu tak niefortunnego umieszczenia sądu powiatowego obok szkoły. Młodzież wychodząca po ukończeniu nauk będzie miała niejednokrotnie wcale nie budujące widoki kłótni i sporów rozgrywających się i kończących po największej części na ulicy przed sądem.

* **Kolonie wakacyjne.** Powrót II. serji chłopców nastąpi dnia 30. na 31. bm. o godzinie pół do drugiej w nocy. Rodzice zechcą zebrać się o oznaczonej godzinie na dworcu kolei Karola Ludwika, w celu odebrania i odprowadzenia swoich dzieci do domu.

* **Konkurs.** Dyrekcja poczt rozpisuje konkurs na kilka posad asystentów pocztowych z płacą XI. kl. rangi i kaucją w kwocie 400 zł., i na posadę ekspedjenta przy nowo otworzyć się mającym urzędzie pocztowym w Podliskach małych, powiatu lwowskiego.

* **Na dalszą dzierżawę** akcyzy rządowej wniosła gmina m. Lwowa ofertę na ręce krajowej dyrekcji skarbu.

* **Odwiedziny w zakładach karnych** będą dozwolone na przyszłość tylko za okazaniem pozwolenia ze strony nadprokuratorji, względnie ministerstwa sprawiedliwości. Jestto najnowsze rozporządzenie ministra sprawiedliwości Prażaka.

* **W zakładach wychowawczych** prywatnych pani Kamili Poh (ulica akademicka l. 3.) i pani Marji Zgórskiej (ulica Czarneckiego, kamienica Wernera) rozpocznie się rok szkolny z d. 3. września. Wpisy odbywają się już obecnie.

* **Teoretyczne kursa dopełniające.** Onegdaj podaliśmy wiadomość o zapisach na kursa dopełniające przy szkole Panien Benedyktynek ormiańskich we Lwowie. Dziś przypominamy, że kursa te są pierwsze jakie w mieście naszem zorganizowano w myśl ustawy kraj. z d. 2. lutego 1885. Dwuletnie istnienie i liczna frekwencja dowiodły dostatecznie żywotności tej instytucji, w której panienki po ukończeniu szkół wydziałowych i pensjonatów, a niemające w sobie powołania do stanu nauczycielskiego, znajdują wyższe teoretyczne wykształcenie w kierunku najbardziej dla kobiety potrzebnym. Podniósł też to należycie obecny p. inspektor szkół lwowskich, przy zakończeniu szkolnego roku w czerwcu br.

Najwymowniejszym zaś dowodem potrzeby i rozwoju tych kursów jest fakt, iż w r. b. otwarty został kurs wyższy czyli zwany rok drugi.

Wszystkie przedmioty, prócz domowego gospodarstwa wykładane są przez profesorów, a dobór tychże odpowiada stanowisku, jakie kursa te w stolicy kraju zająć powinny.

I tak: Etykę rok I. i II. wykłada ks. Szczepański; Historję powszechną, rok I. i II. prof. Próchnicki; Historję nowożytną, rok I. i Historję polską, rok II. prof. Tatomir; Język i literaturę francuską, rok I. i II. prof. Amborski; Język i literaturę niemiecką, rok I. i II. prof. Czernecki; Hygienę wychowczą, rok I. i II. dr. Pawlikowski, fizyk miejski; Kosmografię, rok II. dr. Rehman prof. uniwersytetu; Estetykę, rok I. i II. prof. Amborski; Pedagogję rok I. i Dydaktykę oraz historji pedagogii rok II. Dr. Józef Żuliński. Gospodarstwa domowego ma udzielać p. Abgarowiczówna, starsza nauczycielka szkoły wydziałowej.

* **Wpisy do szkoły fachowej w Stanisławowie,** a mianowicie do szkoły stolarstwa, tokarstwa i nowo otwartego kursu snycerstwa, odbywają się każdej niedzieli od godz. 10. do 12. w południe przez miesiąc wrzesień. Nowo wstępujący uczniowie płacą 12 zł. wstępnego, w 2. roku 6 zł., w 3. wolni są od opłaty i otrzymują prócz tego $^1/_3$ czystego zarobku ze sprzedaży sporządzonych przez siebie przedmiotów. Na 1. rok przyjętych być może najwięcej 5 uczniów na naukę snycerstwa i 5 na naukę stolarstwa z tokarstwem.

* **Zakład wychowawczy dla chłopców** otwartym został w dniu 15. lipca br. w Stanisławowie przez p. Władysława Axentowicza. Do zakładu przyjmowani będą uczniowie wszystkich szkół miejscowych na całkowite utrzymanie i wychowanie, jakoteż tylko do przygotowywania do nauk szkolnych.

* **Drukarnia narodowa w Czerniowcach.** Ze względu na wielką potrzebę podstaw materjalnych do rozwoju w duchu narodowym żywiołu polskiego i ruskiego na Bukowinie, zawiązał się w poczuciu obowiązku obywatelskiego komitet, celem założenia drukarni narodowej w Czerniowcach, poświęconej w połowie interesom Polaków, a w połowie interesom Rusinów na Bukowinie. Zasady i zadania tej mającej się założyć drukarni narodowej są następujące:

I. Drukarnia narodowa w Czerniowcach ma być instytucją publiczną pod zarządem wybranego komitetu obywatelskiego, a jako taka ma stanowić i reprezentować majątek publiczny. Gdy pierwszy zawiązek tej drukarni stanie, natenczas dalszem staraniem komitetu będzie, przez ściąganie w imię sprawy publicznej pracy i zamówień dla niej doprowadzić do tego, aby wartość jej, a tem samem dochód ile możności już same z siebie wzrastały i się powiększały. W drodze tedy takiego przedsiębiorstwa publicznego, stojącego pod zarządem komitetu obywatelskiego, a oraz pod kontrolą publiczną ma się wytwarzać sam z siebie pewien majątek publiczny narodowy.

II. Dochody z tego majątku mają być obracane na cele publiczne narodowe. I tak zaraz w pierwszym rzędzie ma powyższa drukarnia wesprzeć wydawnictwo *Gazety Polskiej* i wydawnictwo ruskiego pisma *Bukowyna* w Czerniowcach w równych częściach. Gdy cel ten osiągniętym zostanie i gdy oba powyższe wydawnictwa na podstawie udzielonej im pomocy dostatecznie się rozwiną, natenczas dochody tego przedsiębiorstwa obracane będą na cele oświaty ludności polskiej i ruskiej na Bukowinie w duchu narodowym polskim i ruskim, który to kierunek tamże mocno jest zaniedbany.

Zaraz na pierwsze wezwanie w tej sprawie przyobiecały następujące osoby swój udział do założenia powyższej drukarni narodowej, którym niniejszem imieniem komitetu serdeczne składam podziękowanie i tak:

Książę Leon Sapieha z Bilcza, księżna Wanda Jabłonowska z Krakowa, Artur hr. Gołuchowski z Łosiacza, Stanisław hr. Dzieduszycki z Gwoździca, Władysław hr. Wolański z Rzepiniec, Zygmunt hr. Cieszkowski z Krakowa, Seweryn br. Brunicki z Zaleszczyk, Jan br. Kapri z Chlebiczyna, Jakób br. Romaszkan z Horodenki, Marjan br. Błażowski z Nowosiółki; następnie pp.: Grzegorz Bohdanowicz z Oszechlib, Łazarz Passakas z Witelówki, Roman Krzysztofowicz z Karapcziowa, Kajetan Łukasiewicz z Zadobrówki. Mikołaj i Eugeniusz Kszystofowicze z Załucza, Józef Torosiewicz z Russowa, Kajetan Passakas z Zastawny, Aleksander Petrowicz z Werenczanki, Stefan Stefanowicz z Zarańcza, Antoni Jakubowicz z Kuczurmika, Krzysztof i Jan Merzowicz ze Szubrańca, Bogdan Zadurowicz z Wołczkowiec, Krzysztof Jakubowicz z Kadłubisk, Krzysztof Bohusiewicz z Baniłowa, Józef Rudkowski z Wyżnicy, Mieczysław Pawlikowski z Krakowa, dr. Ignacy Kamiński ze Stanisławowa, Ezechiel Berzeviczy z Bołszowiec, Franciszek Jasiński z Zahajpola, Ludomir Cieński z Okna, Zygmunt Piwko ze Słobódki leśnej, Adolf Czuczawa z Wierzbowca, Antoni Syroczyński z Kopaczyniec, dr. Weigel z Krakowa, ks. Jan Mardyrosiewicz z Horodenki, Jakób Asłan z Kołomyi, dr. Szlachtowski, prezydent m. Krakowa, ks. kanonik Tomasz Stańkowski ze Śniatyna, Romaszkan z Dąbek, ks. J. Nowobielski z Horodenki, Witołd Rogoyski z Tarnowa, Antoni Agopsowicz z Tryfanówki, Zima z Peczyniżyna, Longchamps z Kołomyi, trzech panów N. N. z Horodenki, Ignacy Passakas z Kolanek, Leon Godziemba Węgliński z Onnta, Ignacy Guszkiewicz z Łukawca, Edward Stenzel z Kołomyi, Prunkuł z Podhajczyk, Karol Macieliński z Zastawny, ks. Antoni Chyliński z Michalcza, Jan Kleski z Werbiąża, Izydor Torosiewicz z Kidańcza, Zenobiusz Lachowski z Czeremchowa, Antoni Szadbej z Bohorodyczyna, Kajetan Kazimierz Łukasiewicz z Bortnik, Konstanty Siwicki z Ceniawy, Jan Jakubowicz z Pużnik, Paweł Ilnicki z Obertyna, Dawid Wieselberg z Jakubówki, Szczepan Krzysztowicz z Kornicza, Adolf Müller ze Sopowa, Kohn z Kamionek wielkich, Antoni Bogdanowicz z Matijowiec, Teodor Rajski z Kopaczyniec, Jakób Łukasiewicz ze Żerawy, Z. Siemiginowski z Jakubówki, Tadeusz Cieński z Drohiczówki, Władysław Krasnopolski z Latacza, Jan Borkowski z Zaleszczyk małych, dr. Eugeniusz Mitkiewicz z Czerniowiec, Edward Schrötter z Czerniowiec, Kasa Oszczędności m. Krakowa, K. Wentzel z Krakowa, Konstanty Michalewski z Krowinki.

Czerniowce 25. sierpnia 1887.

Ignacy Zakrzewski
sekretarz komitetu.

* **Komitet wystawy** krajowej w Krakowie podaje do wiadomości, że dla grona osób zaproszonych na otwarcie wystawy danym będzie wspólny obiad składkowy. Osoby chcące wziąć udział w wspólnej uczcie, zechcą do dnia 30. bm. zgłosić się do biura komitetu wystawy (w magistracie I. piętro).

* **Wylewy rzek.** Z powodu deszczów, które przez przeszło tydzień padały, wezbrały obie Bystrzyce w Stanisławowskiem tak bardzo, że wylewu podobnego od dłuższego czasu mieszkańcy tamtejsi nie pamiętają. Toż samo donoszą o wylewie Dniestru w Haliczu, gdzie woda tak silnie wezbrała, iż mieszkańcy nadbrzeżnych domów musieli z siedzib swoich uciekać; przyjemności tej doznało kilka rodzin lwowskich bawiących w Haliczu na villegiaturze, które wskutek tego nawet przyspieszyły swój powrót do Lwowa. W końcu Czeremosz i Prut także wezbrały a nawet poczyniły pewne spustoszenia w okolicy Wyżnicy, gdzie Czeremosz zerwał jeden most. Obecnie donoszą, że woda wszędzie opada.

* **Fatalny wypadek** miał p. Arnold Müller w Błyszczywodach, w powiecie żółkiewskim. Strzelając d. 12. bm. do psa podejrzanego o wściekliznę, zranił jednym śrótem 9-letniego chłopca, Piotra Langa, tak nieszczęśliwie, iż w dniu następnym chłopak umarł w szpitalu żółkiewskim.

* **Burza z gradem** nawiedziła okolicę Buczacza w dniu 14. bm. i zniszczyła niezebrane jeszcze plony na gruntach gminnych i dworskich we wsiach: Barysz, Komarówka, Zubrzec, Łuka *ad* Uście, Zalesie, Puźniki, Niskołyzy, Ladzkie, Porchowa, Uście zielone, Bobrowniki, Żyżnomierz i Dubienko.

* **Od piorunu** wszczął się d. 14. bm. pożar na folwarku w Taurowie w pow. kozłowskim; pożar zniszczył dom mieszkalny dzierżawcy i stajnię. Budynki te były własnością lwowskiego ks. arcybiskupa obrz. łac.; szkoda ubezpieczona wynosi około 3.500 zł. Ten sam piorun poraził na śmierć kobietę, zatrudnioną przy kuchni w domu mieszkalnym, a w palącej się stajni spaliło się 36 sztuk bydła należącego do dzierżawcy p. Trzeciaka, który poniósł szkodę w wysokości około 4 tysięcy zł.

* **Z Kołomyi** dochodzą nas zażalenia, że rządowa droga prowadząca z Kołomyi na Gwoździec do Horodenki znajduje się w takiem zaniedbaniu, że niejedna z gminnych dróg, nawet źle utrzymanych, mogłaby śmiało z nią rywalizować. A przecież drogowe myta opłaca się w Kołomyi 12 ct., w Gwoździcu 16 ct. a w Wierzbowcu 12 ct. za parę koni! Czemże się więc zajmuje p. inżynier rządowy przy ck. Starostwie w Kołomyi?

* **Z Czerniowiec** donoszą 27. bm., że dwaj rosyjscy sałdaci, ścigający przemytników, zapędzili się aż na terytorjum austrjackie i przybyli do Czernawki, wsi o dwie mili odległej od granicy, gdzie powstał spór między wspomnianymi sałdatami i chłopami. Sałdaci użyli swej broni, a bójka cała zakończyła się tem, że jeden chłop i jeden sałdat są ranni. Żandarmerja aresztowała ekscedentów i odstawiła ich do sądu powiatowego w Sadogórze.

* **Miara metryczna** ma być zaprowadzoną i w Rosji.

* **Z rozmysłu czy przypadkiem?** W czasie ćwiczeń w okolicy Pisek w Czechach, rozległ się wśród gromady przypatrujących się bolesny jęk i równocześnie padło dwóch ludzi. Jednym z nich był służący pewnego oficera, drugim uczeń uniwersytetu Hrach. Pokazało się, że śmiertelny strzał spowodowany był kawałkiem kamienia wystrzelonego z lufy. Śledztwo wdrożono.

* **Kradzież.** Wczoraj w niedzielę rano skradziono p. Platonowi Kosteckiemu z pokoju zegarek srebrny, ankrowy z sekundami, gdy się na małą chwilę oddalił. Podejrzenie pada na bojków, których się tamtędy wczoraj rano aż pięciu włóczyło. Prócz zegarka bowiem nic zgoła nie ruszono, jakoż bojka zarazby jako podejrzanego schwytano, gdyby jakie rzeczy niósł z drugiego piętra. Zegarek był u dołu koło sekund pod szkłem zaprószony. Oddawca otrzyma nagrodę.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o niepewnym kierunku i niebie przeważnie czystem były ostatnie dwie doby pogodne. Średnia temperatura soboty była 16.1° C., niedzieli 16.5° C. Najwyższa temperatura wczoraj była 22° C., najniższa 11° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 767 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Islandji i wynosiła 750 — 755 mm., zwyżka w Finlandji i wynosiła 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 29. sierpnia:

Wiatr wschodnio-południowy, średnia temperatura dnia około 17° C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, pogodnie. Deszcz nastąpi prawdopodobnie około 1-go września.

* **Jutro** d. 30. sierpnia: św. Róży z Limy — św. Flora i Ławra.

Zakopane 23 sierpnia 1887. Zwabiony szumnemi opisami o pięknościach i wygodach Zakopanego, postanowiłem spędzić tego roku, zamiast za granicą, kilka tygodni w naszych Tatrach, a tem milszy był mi ten zamiar, że to nasze, że to swojskie. Doznawszy jednak tylu niewygód i tylu rozczarowań pod każdym względem, postanowiłem podać to do publicznej wiadomości dla przestrogi innych.

Przybywszy tu z rodziną w zamiarze spędzenia kilku tygodni, czekam tylko pierwszego dnia pogodnego, by się ztąd wydostać. Pobyt ten zostanie mi pamiętny na całe życie, bo nigdy nie doświadczyłem tak niesłychanych niewygód i biedy jak tutaj. Piszę, bo mi żal, że ta dość pięknie położona miejscowość tak strasznie jest zaniedbaną, bo mi jeszcze więcej żal, że zwiedzanie pięknych gór naszych jest niemożliwe dla każdego, kto nie chce zdrowiem przypłacić ekspedycji, kto nie chce być narażany na najprzykrzejsze trudy i niewygody.

Nie obwiniam nikogo, nie przymawiam nikomu, tylko objektywnie rzecz przedstawiam. Szczodrością kraju wybudowany został gościniec murowany z Chabówki do Zakopanego tak doskonały, iż po nim prowadzićby można działa ciężkiego kalibru. Lecz cóż z tego? Kiedy podróżny nie zastaje na stacji w Chabówce żadnego powozu i musi tłuc się przedpotopową budą 8 godzin do Zakopanego, nic nie widząc z poza spuszczonej płachty. Przybywa wreszcie na miejsce roztrzęsiony, zmęczony, z potłuczonemi łokciami i bokami. Jest to słaby przedsmak wygód i rozkoszy zakopańskich.

Pomieszkania tu ciasne, nizkie, bez najmniejszego urządzenia. Stoję w Leśniczówce która niby „po hotelowemu ma być urządzoną“, spać muszę na sienniku twardym, jak kamień, nadsztukowanym workiem, bo jest krótszy od krótkiego łóżka; nie ma stolika, by list napisać, sofki, by odpocząć, cztery drewniane krzesła i jedna szafa, oto całe umeblowanie na trzy pokoje dla sześciu osób; więcej nic absolutnie. Jedzenie w restauracjach tanie, ale bardzo liche, nie trzeba być wcale smakoszem, żeby po kilkudniowym pobycie nie sprzykrzyła się ta kuchnia.

Jednej tu nie ma dobrej ścieżki, jednego trotoaru, po którymby przejść można w czasie słoty, trzeba brnąć w błocie powyżej kostek, a jak to zdrowo! Jak przyjemnie! Szczególnie w nocy, gdy tu panują egipskie ciemności, jeżeli litościwy księżyc nie zaświeci. Przytoczę tu na przykład jedną ścieżkę od Leśniczówki do Kasyna prowadzącą, która mi się najwięcej w znaki dała, a która jest tu jedną z głównych arteryj komunikacyjnych. Błoto okropne, w dwóch miejscach schody prawie nie do przejścia dla zwykłych śmiertelników, bo dla olbrzymów zastosowane; z początku ścieżki kilka najgorszych pomostków wąskich i kiwających się, dalej nic. Kosztem kilku guldenów możnaby schody zrobić możliwe i ścieżkę brusami lub kamieniami wyłożyć. Lecz na to trzeba coś zrobić, a tu jest zasada, by nigdy nic nie robić, coby pobyt umożliwiło.

Odzywam się, do kogo to dotyczy, proszę w imieniu kraju, urządzić, zaprowadzić choć jakie takie wygody, choć trochę ładu; nie zmuszajcie nas szukać za granicą tego, co w kraju mieć możemy. Niestety, dziś pobyt tu niemożliwy. Turysta dozna ciężkiego zawodu, niewygód, odjedzie i więcej nie wróci, lecz cóż się stanie z chorym, co tu po zdrowie przyjedzie, a nie ma swego kompletnie tu urządzonego domu?

Wład. hr. Wolański.

(Do słów powyższych szanownego korespondenta, któremu całą odpowiedzialność pozostawiamy za wyrażone żale, dodajemy, że jeśli komu to z pewnością tylko zamożnym (do których szanowny korespondent zaliczać się może), stoi wolna droga do usunięcia wszelkich niewygód, nieporządków i nieprawidłowości, jakie przydarzają się w naszych miejscach kąpielowych, a jak w tym wypadku w Zakopanem. Oto należy nie spuszczać się na zarząd zakładu, lecz zakupić w uroczem Zakopanem kawał gruntu, wystawić na nim stosowną do swoich zachceń i potrzeb willę, sprowadzić kucharza itp. W ten sposób wszystkie niewygody zostaną usunięte, właściciel willi będzie zadowolony z Zakopanego, a to ostatnie niemniej z właściciela, któremu zawdzięczać będzie upiększenie miejscowości. Zdaje się, że jak obecnie jestto jedynie możliwe wyjście z opisanej przez szan. korespondenta sytuacji. Przyp. red.)

— **W Łodzi,** w gimnazjum miejskiem zastosowano już w praktyce ostatni cyrkularz ministra oświecenia skutkiem czego nie przyjęto do klas syna pewnego szewca, syna włościanina z okolicy i kilku innych. Żydów przyjmują tylko 10%.

— **Napad w tunelu.** Z Rzymu donoszą 28. bm. Podczas przejazdu przez tunel koło stacji Cotrone w Kalabrji jeden ze służby kolejowej usiłował dokonać gwałtu na jadącej pierwszą klasą bardzo pięknej damie, pochodzącej ze znakomitej rodziny medjolańskiej. Gdy zbrodniarzowi nie udało się przełamać oporu damy, wyrzucił on ją przez okno, ażeby zapobiedz doniesieniu o napadzie. Wołanie o pomoc wyrzuconej spowodowało jednak zastanowienie pociągu i aresztowanie przestępcy. Cudem prawie nie odniosła owa dama żadnego szwanku.

— **Cesarz chiński** miał się niedługo już ożenić. Tymczasem obecnie donoszą, iż zaślubienie władcy chińskiego odroczone zostało na dwa lata, a to najprzód z powodu nieszczególnego zdrowia narzeczonego, a następnie dla tego, że kasa państwowa przerażające wykazuje pustki.

— **Sport wyścigowy** coraz więcej adeptek zaczyna liczyć w Anglii. Na przyszłoroczne *Derby* i *Oaks* zameldowało już swe rumaki pięć pań, między

którcmi znajduje się i księżna Montrose, która, jako p. Monton. kieruje jedną z największych stajni wyścigowych świata.

— **Niewinnie zasądzony.** Dnia 24. maja 1881. uznany został restaurator I. Jelinek z Breziny przez sąd przysięgłych w Taborze w Czechach, winnym zbrodni usiłowanego morderstwa przez dwukrotny zamiar otrucia swej żony, i skazany na karę dożywotniego więzienia. Przeprowadzona rozprawa wykazała, że pożycie Jelinków było bardzo złe, a Jelinek zdradzał swoją małżonkę, utrzymując boczne stosunki miłosne. W końcu chciał się pozbyć swojej żony i w tym celu podawał jej kilka razy w rozmaitych napojach jak np. w mleku, piwie, wódce, arszenik. Ostatni zamach dopiero był skuteczny, ale nie zupełny, gdyż Anna Jelinek po przebyciu ciężkiej choroby wyzdrowiała. Od tego czasu upłynęło lat sześć, a Jelinek pozostawał w więzieniu odsiadując karę. Obecnie Anna Jelinek, która wyjechała do Ameryki, złożyła przed sędzią zeznania wypadające na korzyść męża, a równocześnie oskarżyła siebie samą o krzywoprzysięstwo, popełnione z zemsty.

Wskutek tego wznowioną została rozprawa przeciw Jelinkowi, która trwała cztery dni. Onegdaj sąd przysięgłych sześcioma głosami uznał Jelinka niewinnym, poczem wypuszczono go na wolność.

— **Z życia ekscesarzowej meksykańskiej.** Nieszczęśliwa małżonka cesarza Masymiliana, mieszkająca, jak wiadomo, w zamku Bouchont w Belgii, zawezwała w tych dniach swego lekarza nadwornego i z pewnem wahaniem poprosiła, aby jej przysłał jakie dzieci, gdyż tak dawno żadnych nie widziała, że tęskni za niemi. Nazajutrz rano przyprowadzono dwie dzieciny ogrodnika chorej cesarzowej, która bawiła się z niemi wesoło w chowankę, śmiała się i z upodobaniem słuchała ich śpiewu. Gdy dzieci odeszły cesarzowa rozpłakała się i odtąd codzień rano w oknie oczekuje gości swoich i pilnuje, aby przygotowano dla nich owoce i słodycze.

— **Niepotrzebne dodatki... na nosach.** Niejedna z pięknych czytelniczek a zwłaszcza brunetek, martwi się i trapi obecnością czarnych punkcików, które niewiedzieć skąd osiadają jej nosek i niczem zmyć się nie dają. Żadne nacierania zimną i ciepłą wodą nie pomagają a nawet mączka ryżowa lub inne droższe gatunki pudrów twarzowych nie zdołają przykryć bezczelnych czarnych psotników, które ośmielają się szpecić szczególnie nosek.

Jedyną pociechą trapionej „tą plagą" jest przekonanie, że wiele, wiele innych pięknych twarzyczek musi się godzić z tym czarniawym, szpetnym dodatkiem cery pięknego noska, gdyż psotniki te nie oszczędzają ani płci, ani stanu, ani wieku. Lud też nasz nazwał tę ułomność ludzkiego nosa „węgrami" lub robakami nosowymi.

Te punkciki czarne obsiadają także noski dam innych narodów. Szczególniej nosy romańskiego szczepu są ulubioną ich siedzibą. Prawie wszystkie Włoszki, Hiszpanki i Francuski mają je na swoich noskach, chociaż starają się ich pozbyć najrozmaitszymi środkami. Szczególniej Francuski, królowe mody, dumne z piękności swych płci, pracują niezmordowanie nad zniszczeniem tej przywary oblicza.

Nie mogąc sobie dać rady z tą „plagą" udały się do czasopisma naukowego *La Nature*, które w artykule pt. „Le vers du nez" (Robaki nosa) po rozebraniu przedmiotu ze stanowiska naukowego, następujących rad udzieliło:

„Najnaturalniejszym i najprostszym sposobem usuwania czarnych punkcików węgrowatych z twarzy jest wyciskanie ich palcami. Sposób ten jednak nie zawsze jest możliwym. Wówczas należy zmywać często twarz świeżą, zimną wodą, a na noc obłożyć część zeszpeconą twarzy cienką warstewką zwyczajnego ługowego mydła szarego lub pasty oczyszczającej Pinaud'a. Do pomocy należy zażywać likwor Gowlanda."

A więc nie zawadzi spróbować — nieprawdaż?

— **Pochodzenie wyrazu „kapusta."** W wydawanem od kilku lat w Wiedniu zbiorowem dziele „Austro-Węgry w słowie i obrazach," znakomity powieściopisarz węgierski, Maurycy Jokai, pomieścił między innymi tematami opis węgierskiej kuchni. W długim opisie ulubionych narodowych potraw, znajdujemy i kapustę. Według legendy ludowej nasienie tej rośliny miał przynieść z Azji mnich nazwiskiem Kap, z którego to powodu miał utworzyć się używany do dnia dzisiejszego węgierski wyraz „kapusta," czyli kap koszta (kap przyniósł). Prawdopodobnie roślina dostała się do nas z Węgier, a z nią utrzymało się nieco tylko zmienione węgierskie jej nazwisko.

— **Wagon salonowy dla króla kolejowego.** Dla amerykańskiego króla kolejowego, Jay Gould, budowany jest obecnie wagon salonowy złożony z 5 przedziałów: salonu, garderoby, oszklonego przedziału do wyglądania, kuchni i małego gabinecika. Salon, który zajmuje największą część wagonu, budowany jest z drzewa cytrynowego i dębowego; okna w gotyckim stylu oprawne są w drzewo mahoniowe, a szyby szlifowane. W salonie znajdywać się będzie biblioteka, biurko, duży stół do wysuwania, krzesła i kanapa, nadto piękne włoskie rzeźby i freski na suficie. Podłoga przykryta zostanie grubym dywanem. Drzwi prowadzące do dalszych części wagonu ozdobione będą francuskiemi rzeźbami i lustrami i zawieszone zewnątrz bogato haftowanemi portjerami, a cztery srebrne lampy oświetlać będą salon. Inne oddziały przeznaczone do użytku króla kolejowego odpowiadają urządzeniem salonowi, są również wykonane z drzewa najdroższego gatunku i mogą w ciągu nocy być zamienione na dwie sypialnie ze wspaniałemi łóżkami z drzewa cytrynowego. Sufit oszklonego przedziału zrobiony jest z czarnego mahoniu. Budowa tego wagonu kosztować będzie przeszło 20.000 dolarów.

— **Czarne perły.** Jak wiadomo, czarne perły zaliczają się do najkosztowniejszych klejnotów i przez możnych kolekcjonistów wielce są poszukiwane. Właśnie w tych dniach cały sznur czarnych pereł nabyła hr. P., w Warszawie spełniając jednocześnie miłosierny uczynek. Kosztowne klejnoty znajdywały się w posiadaniu pewnej ubogiej wdowy po urzędniku sądowym, który nabył kiedyś perły dość tanio na licytacji. Wdowa nie znała istotnej wartości pereł i była gotową sprzedać je jakiemuś handlarzowi za 150 rs. Właśnie gdy transakcję miano ukończyć, zjawił się w mieszkaniu wdowy p. K., który nie tyle przez znawstwo, ile przez jakiś instynkt powziął podejrzenie co do uczciwości hadlarza. Przeszkodził więc sprzedaży, lubo handlarz dawał już 300 rs. Następnie p. K. zgłosił się do uczciwego jubilera ten zaś zaprowadził wdowę do hrabiny P., która bez targu zapłaciła za perły, według oszacowania 5 tysięcy rubli.

— **Przeczucie czy sen?** *République franç.* pisze: „Pani B., która w czasie upałów bawiła na wsi, usłyszała pewnego dnia przerażający krzyk sześcioletniego synka swego, który spał w sąsiednim pokoju. Pobiegła natychmiast i spytała się o przyczynę krzyku. Chłopczyk odpowiedział: „Widziałem ojca poranionego, krwią zalanego. Ojciec jest ranny i odebrano mu zegarek." Pani B. starała się synka uspokoić dowodzeniem, że to tylko sen. Mimo to zaniepokoiła się bardzo, i to tem więcej, że malec co chwila dopytywał się o ojca, który w Aigres pozostał. Pani B. zatelegrafowała, zapytując się o zdrowie męża, na co otrzymała zawiadomienie, że męża jej w nocy napadnięto i zegarek mu odebrano. Jest ranny, ale bynajmniej nie niebezpiecznie." A więc nerwowy chłopak przeczuł wypadek, jaki spotkał ojca.

— **Potęga miłości.** Członek rady nadzorczej przemawia do wybranej serca. „Miłość moja dla pani tak jest wielką, że odejmuje mi sen nawet podczas posiedzenia!"

— **Groźba.** Młodzieniec, pracujący w fabryce, został wydalony i w uniesieniu woła: „Moją dymisję najmniej tysiąc ludzi przypłaci życiem." Pociągnięty do tłómaczenia, co zamierza uczynić, objaśnił spokojnie: „Będę musiał podjąć znowu przerwane od roku studja medyczne."

— **Ostateczny dowód.** „Nie wierzę w pańską miłość." — „O pani! ja się zabiję, a sekcja wykaże, jak cię kochałem..."

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczoraj, w niedzielę, został zainaugurowany sezon jesienny przedstawieniem operetki „Kapelan".

Pomimo pogodnego dnia, festynów, wycieczek i podwójnych przedstawień w cyrku zebrała się w teatrze publiczność w bardzo pokaźnej liczbie, aby powitać swych ulubieńców i witała ich też serdecznemi i hucznemi oklaskami, szczególnie panie Praun i Radwan (pierwszej ofiarowano z orkiestry okazały bukiet) i p. Myszkowskiego. P. Zboiński, w interpretacji partji podesty, którą objął w zastępstwie chorego p. Kiczmana, święcił formalny tryumf. Partję Antonia oddał zupełnie poprawnie p. Senowski. Całość przedstawienia wypadła pod każdym względem zadowalająco.

Wnętrze amfiteatru zostało odnowione. Z wyżyn błękitnego stropu błyszczą gwiazdy, ściany świeżo polakierowane, loże obite ciemnemi tapetami, a na uświetnienie pierwszego po ferjach widowiska, zapalono wszystkie lampy, nawet wielki żyrandol.

Przedstawienie rozpoczęto przed ósmą, a skończono o jedynastej.

Dziś nie ma przedstawienia. Jutro „Baron cygański". *(d)*

— W teatrze poznańskim rozpoczyna dziś szereg pięciu przedstawień trupa p. Carte, która po całym świecie jeździ z japońską operetką Artura Sullivana p. t. „Mikado". Rzecz sama ma być tak pod względem muzyki jak i libretta bardzo słabą; powodzenie operetka zawdzięcza tylko świetnej wystawie, na którą miano wyłożyć setki tysięcy.

Tęż samą operetkę przedstawi w nadchodzącą sobotę „Teatr Nowy" w Warszawie z miejscowemi siłami. Dekoracje, garderoba i w ogóle wystawa miały pochłonąć znaczne sumy.

— W pracowni p. Wł. Czechowicza oglądaliśmy portrety zastępcy marszałka p. Pietruskiego i dyrektora biblioteki Jagiellońskiej Estreichera. Portret p. Pietruskiego, będący na ukończeniu odznacza się dokładnem uchwyceniem podobieństwa i dobrem traktowaniem.

— W ostatnim numerze czasopisma warszawskiego „Tygodnik ilustrowany" znajduje się obok innych bardzo udatnych ilustracyj, portret zmarłego przed tygodniem śp. Zygmunta Węclewskiego wraz z obszernym życiorysem pióra W. Korytyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Namiestnictwo uwiadamia, że z powodu szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej u bydła i trzody chlewnej w powiecie skałackim, uznane zostały jako zapowietrzone następujące miejscowości powiatu skałackiego: Dubkowce, Soroka, Raczkowce i Ścianka rasztowiecka, Borki małe, Nowosiółka grzymałowska, Touste, Sadzawki, Kręcilów, Wychwatyńce, Kałaborówka, Wolica, Krasne, Stawki, Kokoczyńce, Łuka mała, Faszczówka, Turówka, Tarnoruda, Kożyska, Iwanówka, Czerniszówka, Kaczarówka, Orzechowiec, Mysłowa, Sopranówka, Rosochowaciec, Zadniszówka, Podwołoczyska, Staromiejszczyzna i Dorofiówka.

Z tych miejscowości zabranione jest wyprowadzanie bydła, owiec, kóz i świń, oraz odbywanie targów na wyżej wymienione zwierzęta w Grzymałowie, Skałacie i Toustem.

W listopadzie rb. projektowany jest w Moskwie zjazd plantatorów chmielu i piwowarów, który ma wskazać środki do racjonalnej hodowli chmielu krajowego i rozwinięcia handlu tym produktem. Jednocześnie ze zjazdem urządzoną będzie wystawa próbek chmielu tak krajowego jak i zagranicznego.

Transport drzewa z Galicji do Tryestu. *Fremdenblatt* pisze: Wielkiej wagi dla przeprowadzonego od pewnego czasu z pożądanym skutkiem handlu drzewa na placu tryesteńskim, byłyby ułatwienia w transporcie tego materjału z wielkich lasów wschodniej Galicji i Bukowiny. Wprawdzie ułatwienia istniały dotychczas, a to w przyznawaniu refakcji, jednakże takowa nie wystarcza ani na wytworzenie regularnego odpływu tego materjału, ani handlu opartego na trwałych podstawach. W handlu drzewa z krajami lewanckiemi pośredniczy od dawna Tryest, a towar musi być zastosowany do wymagań konsumentów. Co się tyczy konsumentów lewanckich, to ci potrzebują głównie towaru mięszanego, mianowicie składającego się z 50 pr. desek szerokich, 25 pr. desek wązkich, (miary 12 cali) i 25 pr. łat. Desek wązkich i łat mogą dostarczać lasy podalpińskie, desek szerokich zaś tylko lasy galicyjskie i dlatego też wydaje się nieuprawnionym, opór reprezentantów podalpińskiego gospodarstwa leśnego przeciw konkurencji galicyjskiej. W tym duchu też zapadła uchwała na ostatnich posiedzeniach przybocznej rady kolejowej. Ponieważ zresztą ostatniemi czasy począł nabierać znaczenia Galacz jako punkt konkurencyjny dla Tryestu, przeto inspekcja jeneralna austrjackich kolei żelaznych wzięła pod rozwagę sprawę uregulowania galicyjskich transportów drzewa do Tryestu i porozumiała się obecnie z odnośnemi kolejami, celem ostatecznego załatwienia tej ważnej kwestji, a zarazem zamierza uchylić wszystkie refakcje dla transportu drzewnego.

Galicyjsko-węgierska kolej żelazna. Toczące się od dłuższego czasu między rządem austrjackim i węgierskim rokowania, co do emisji nowej pożyczki na inwestycje galicyjsko-węgierskiej kolei, zostały już ukończone i niebawem zarząd tej kolei otrzyma reskrypt austrjackiego ministerstwa handlu z zawiadomieniem, iż obydwa rządy zatwierdziły przedłożony tekst nowych 4-procentowych obligacyj. Równocześnie zawiadomi ministerstwo, iż przeprowadzenie emisyj zostanie zarządzonem na pierwszą połowę października. Ogólna suma przeznaczonych do emisji obligacyj wynosi 13,600.000 złr.

Nowy kanał. Marszałek Dolnej Austrji, hr. Kinsky, marszałek morawski, hr. Vetter v. der Lilie i prezydent pruskiej Izby panów, ks. Ratibor, utworzyli towarzystwo, mające się zająć przeprowadzeniem połączenia Odry, Beczwy i Morawy z Dunajem przez wykopanie kanału długości 300 kilometrów.

Austro-węgierskie koleje żelazne. Wszystkie austro-węgierskie koleje miały w pierwszem półroczu br. 111.950 244 zł. przychodu, z czego przypada 25.2 milionów na przychód z przewozu osób, a 86.7 milionów z przewozu frachtów. Przeciętnie przypada na jeden dzień 618.609 zł., a na jeden kilometer 4.867 zł., a więc o 13 zł. więcej niż w takim samym okresie roku zeszłego. W pierwszem półroczu wynosił przyrost całej sieci kolei żelaznych 128.829 klm. w Austrji, a 70 klm. w Węgrzech. Przecięciowa długość sieci żelaznej wynosiła w miesiącu czerwcu 23.120 kilometrów, powiększyła się tedy od roku o 726 klm., czyli 3.2 pr. W czerwcu b. r. ruch podróżnych był mniejszy niż w czerwcu roku zeszłego o 47.867 osób. Natomiast ruch frachtowy wykazuje nadwyżkę o 377.853 ton, mianowicie podniósł się na wspólnych kolejach żelaznych o 24 877 ton, na austrjackich o 451.912 ton, a zmniejszył się na kolejach węgierskich o 98.947 ton.

Wywóz surowego wosku ziemnego. Kopalnie oleju skalnego w Galicji obfitują, jak wiadomo, w bogate pokłady wosku surowego (ozokeryt), który znaczne przynosi korzyści producentom i służy przeważnie na wyrób świec. Największa część wydobywanego w Galicji ozokerytu była aż do roku 1884. przerabianą przeważnie w kraju, od pewnego jednak czasu rozpoczął się w tym artykule znaczny wywóz, a pomiędzy odbiorcami figuruje także Rosja, gdzie urządzono kilka większych fabryk dla przerabiania pomienionego surowca. Wywóz surowego wosku z Galicji, począwszy od roku 1879., przedstawia się wedle dat urzędowych jak następuje:

W roku	1879	wywieziono	16 083	centar. metr.
„	1880	„	16.362	„
„	1881	„	16.946	„
„	1882	„	12.924	„
„	1883	„	11.965	„
„	1884	„	39.842	„
„	1885	„	47.980	„
„	1886	„	50.550	„

wreszcie od stycznia do kwietnia r. 1887. wywieziono 19.832 cetn. metr.

Cyfry powyższe przekonywują, iż wywóz w ostatnich latach wzrósł w czwórnasób i reprezentuje rocznie wartość około 1·5 miliona zł. Natomiast obniżył się nieco ostatniemi czasy wywóz świec. I tak w roku 1884. wywieziono 7.071 cetnarów metrycznych, w roku 1885. tylko 6.072 cetnarów metr., a w roku 1886. zaledwie 5.097 cetnarów metr. wszelkiego rodzaju świec.

Handel Rosji. Według świeżo ogłoszonego sprawozdania od 13. stycznia do 13. marca br. wywieziono za granicę z Rosji europejskiej i Królestwa Polskiego na 69,316.000 rubli różnych produktów, co stanowi o 21,634.000 rubli więcej niż w tymże czasie r. 1886. Zatem wywóz zwiększył się prawie o półtora raza, Przywieziono zaś towarów z zagranicy na 40,954.000 rubli, czyli mniej o 1.664.000 rubli niż w r. 1886. Zatem cła zakazowe zrobiły swoje. Z powyższych danych wynika, że wywóz był większy od przywozu prawie o 28.500.000 rubli. W tym samym okresie czasu wywieziono z cesarstwa i Królestwa polskiego na 3,074.000 rubli złota i srebra (więcej niż w roku 1886 o 59.000 rubli), przywieziono zaś na 597.000 rubli (mniej niż w r. 1885 o 259.000 rubli).

Nabiał Ameryki północnej. Ilość krów dojek w Stanach Zjednoczonych, oblicza *Nowojorski Herald* na 21 milionów (r. 1875 podawano ilość na 11 milionów). Każda krowa da rocznie w przecięciu po 350 gallonów, tj. po 1324 8 litrów, czyli łącznie 7350 milionów gallonów, tj z górą 278 milionów hektolitrów. Z tego 4000 milionów gallonów idzie na masło, a 700 milionów na ser, reszta spożywa się jako mleko. Dla porównania zestawiamy, że w roku 1880 w Austrji samej było bydła rogatego (wraz z cielętami, jałownikiem, wolami i bykami) ogółem 8,584.077 sztuk, a mleka udojono (od krów, owiec i kóz razem) 42,852 300 hektol. — Masła wyrobiono w Ameryce 1350 milionów funtów amer. tj. przeszło 6 milionów cetn. metr., w Austrji zaś wyrobiono masła 621.420 cetn. metr.

Wspomniany dziennik oblicza, że wartość wyrobionego masła i sera, podana na 20 mil. dolarów, wynosi więcej, niż wartość zbioru pszenicy, a równa się prawie wartości zbioru żyta, które należy teraz do najcenniejszych ziarn u fermerów.

Po obliczeniu wartości bydła i produktów rolnych, dochodzi dziennik do wyniku, że w Ameryce północnej rolnik jest najważniejszą podstawą narodowego dobrobytu, chociaż przemysł olbrzymi i handel rozległy, swoim rozgłosem zajmują miejsce pierwszorzędne.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 29 sierpnia 1887.

Lwów: pszenica 7.— do 7.65, żyto 4.60 do 5.10 jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.85 do 7.30, żyto 4.59 do 5·— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.40 do 5.95, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9 60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.75 do 7.10, żyto 4 50 do 4 90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9 50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.75, żyto 4 85 do 5 20, jęczmień 4.— do 6.50, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20 — do 50.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 25 — do 26 —.

Telegramy targowe z d. 27. sierpnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.37 zł. do 26 62

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.83 do zł. 6.85; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na sierpień 150 25 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 73 40 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 46 90 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 5.95, na sierp. 5.90, na sierp.-grudzień 6.10, Antwerpia na sierpień 15.$^1/_2$. Nowy-York 6.$^1/_2$, Filadelfia 6.$^1/_2$.

Ostatnie wiadomości.

W Belgradzie otrzymano z Sofii wiadomość, że zamyślano tam wywołać zaburzenia w chwili wjazdu księcia i w tym celu bawiących w Sofii Macedończyków i innych malkontentów podbechtywano. Spisek ten jednak zawczasu odkryto i uzyskawszy dowody, że plan ten z konsulatu rosyjskiego wyszedł, otoczono konsulat policją i podejrzane osoby pod dozór wzięto. Miała też koło koszar artylerji być zakopaną broń z amunicją, ale daremnie szukano, aresztowano jednak wielu skompromitowanych.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 29. sierpnia. Po raz piętnasty zebrał się dzisiaj w Rotundzie międzynarodowy jarmark na zboże, który co najmniej tylu ma przeciwników jak zwolenników. Ze słabą nadzieją otwierano jarmark, skoro nawet z urzędowej strony nie wiele o pomyślnych widokach co do interesu z pszenicą mówiono. Ale dotychczasowy leniwy przebieg co do tego głównego przedmiotu zapowiada, że finalny wynik tegorocznego jarmarku nawet najskromniejszym nadziejom nie dopisze. Jak zawsze tak i dzisiaj były na urzędowem otwarciu tak rząd jak i miasto Wiedeń reprezentowane; były reprezentowane ministerstwa rolnictwa i wojny, namiestnictwo, prezydjum magistratu i dolno-austrjacka Izba handlowa.

Najpierw powitał zebranych prezydent giełdy zbożowej, Naschauer; następnie radca Bażant w imieniu ministerstwa handlu, że uznając ważność tej instytucji, będzie ministerstwo i nadal jak najsilniej ją forytowało. Wiceburmistrz Prix powitał od miasta Wiednia. Uroczystość zakończyła się poglądem na wynik żniw w pojedyńczych krajach, odczytanym przez wiceprezydenta giełdy zbożowej Wyngaerta.

W pierwszych godzinach panowała w interesie cisza i martwota. W pszenicy przyszło z trudem do kilku drobnych transakcyj, tak np. 1.000 cetn. metr. na wiosnę po 7.62. Konsument i producent nawzajem się obserwują. Zapewne i dalej pójdzie jarmark wlokąco, gdyż właściciele zboża nie chcą postąpić.

Lepiej stoi sprawa z jęczmieniem, za którym się wielki popyt okazuje; wszelako Czechy sprzedają zamiast zakupywać. *Hochfeld.*

Telegramy „Gazety Narodowej".
(Z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol d. 29. sierpnia. (Biuro Reutera). W okólniku swoim do mocarstw komunikuje Porta propozycję rosyjską względem wysłania jenerała Ernrota do Sofii jako jedynego rejenta celem przywrócenia prawnego porządku. Porta oświadczyła ambasadorowi, że nie podejmie żadnej dalszej inicjatywy w sprawie bułgarskiej, i tylko się ograniczy na komunikowaniu mocarstwom propozycyj, jakieby nadeszły.

Audjencja br. Blanca (ambasadora włoskiego) trwała dwie godziny. Rozmawiano o sprawie bułgarskiej.

Sofia d. 29. sierpnia. W kołach rządowych panuje duch optymistyczny co do utrzymania obecnego *status quo*. Ajenci niektórych mocarstw otrzymali upoważnienie do półurzędowego osobistego znoszenia się z księciem.

Przegląd wojskowy trwał półtory godziny i wypadł świetnie. Książę udał się z komendantem placu Popowem i swoim przybocznym adjutantem do obozu na Krajewie, gdzie było około 3000 wojska wszelkiej broni zebranego. Książę zlustrował wojska śród ciągłych entuzjastycznych okrzyków „hurra!" Kapela wojskowa grała hymn narodowy. Wojsko defilowało potem dwakroć przed księciem, wołając: „Niech żyje Ferdynand, nasz książę!" Książę wynurzył Popowowi swoje zadowolenie z wojska. Wielki tłum ludu aklamował księcia. Sekretarze kilku ajentów dyplomatycznych byli prywatnie obecni.

Stambułow przybył. Według „Ajencji Havasa", jest on zdecydowany do utworzenia gabinetu.

Przyjechali do Lwowa
dnia 28. sierpnia 1887:

Hotel Europejski. A. Doening z Sokala. S. Posner z Warszawy. N. Lorsch z Buczacza. M. Prokopowicz z Kwarszawy. M. Machenbach z Wiednia. A. Rosenberg z Stryja.

Hotel Żorża. J. Ciolaco z Rumunii. H. Goldschmidt z Moguncji. Wł. Puzyna z Martynowa. T. Mussakowski i B. Chełmińska z Podola ros. K. hr. Badeni z Buska, K. Buhle i A. Sitl z Hamburga. J. Glaser z Wiednia. Wł. Czaykowski z Medwedowic. W. Schenker z Podhajec. J. Trzeciak z Rakowca.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207 25	210 25
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	222 —	225.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	280.—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.-

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ „ 5%	99.75	100.75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 75	103.75
Banku kraj wego 4$^1/_2$% los. w 51 l.	95 50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101 25	102 25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 25	102 25
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41$^1/_2$ l.	92 75	93 75
„ kredytowego gal. ziem. 4$^1/_2$% los. w 52 l.	99 —	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2$^1/_2$%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4$^1/_2$%	94.50	96 50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	28 50	31.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.89	5 99
Napoleondor	9 91	10.01
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10	1.12
100 marek niemieckich	61.40	62.—
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 29. sierpnia, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.20. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 208 25, Kolej południowa ——, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4$^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4$^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 100 85, Napoleondor 9.95.$^1/_2$ Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 27. sierpnia godzina 4 min. 45 popoł. Rosyjs. banknoty 179.85, Akcje kredytowe 460 —, Lombardy 134 50, Galicyjskie 84 80, Pożycz. wschod. 55.40. Austrj. banknoty 162 45

Paryż 3% Renta 81.90.

Wieden dnia 27 sierpnia godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 22·—. Węg. akcje kr. 285·50, Anglo-Austr. 107·50, Unionbank 207·50, Kolej Kar. Lud 208.50, Nordb. 251.—, Kolej Połud. 81 —, Kolej Alföld 182·75, Kolej p. Elżb. 226·80, Kolej lw.-czern. 223·—, Węg. Nordost. 165·—, Wied. Communallose 128·25, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·50. Elbetal 165·—, Węg. cis. losy r. 124·60. Länderbank 222·25, Złota renta węg. 4% 100 77, Bankverein 92·25, Ros. rubel pap. 1·10.5 Losy węg. 121.90, Usposobienie ciche.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7·58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29		

(Przy godzinach 3·05–3·35 i 10·25–11·06: pociąg mięszany; przy 6·35–9·35: pociąg mięszany.)

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5.59 m. rano

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)